

Nazwisko **CIECHANOWSKI**

Imiona **Jan Mieczysław**

Pseudonim

Z domu

Data urodzenia **16.04.1930** Miejscowość, kraj **Warszawa, Polska**

Data śmierci **13.01.2016** Miejscowość, kraj **Londyn, Wielka Brytania**

Lat życia

Adres cmentarza

Źródła: „Tydzień Polski” 05.02.2016; „Nowy Czas” nr 2-3/2015
[17.03.2016] s. 33; „Tydzień Polski” nr 44/M.M. 2007 s. 1, 5.

Archiwum Osobowe Emigracji im. B. Jeżewski

drugi brzeg | 33

Jan Ciechanowski 1930 – 2016

Od 1943 roku był żołnierzem Armii Krajowej. Dwukrotnie odznaczony Krzyżem Walecznych. Uczestnik Powstania Warszawskiego, w trakcie którego został ranny. Po jego upadku znalazł się w niewoli niemieckiej. Po wojnie osiadł w Wielkiej Brytanii, gdzie zajął się pracą naukową jako historyk. Był profesorem University College London. W wydanej po raz pierwszy w Londynie w 1971 roku książce sprzeciwiał się przekonaniu o konieczności wybuchu



które ocenił jako błąd i klęskę. W latach 90. Jan Ciechanowski brał udział w pracach Polsko-Brytyjskiej

J. P.
5. 2. 16.



prof. dr JAN M. CIECHANOWSKI

historyk

Urodzony 16 kwietnia 1930 r. w Warszawie,
zmarł 13 stycznia 2016 r. w Londynie.

Żołnierz AK ps. „Jastrząb”
Uczestnik Powstania Warszawskiego
w Zgrup. „Tum” i „Sławbor”

Jeniec w Sandbostel, żołnierz 5 KDP.

Wykładowca Thames Valley University,
wiceprzewodniczący British-Polish Council w Londynie,
dyrektor Centrum Studiów Europejskich w Wyższej Szkole
Humanistycznej w Pułtusku.

Odnaczony Wielką Wstęgą Orderu Odrodzenia Polski,
dwukrotnie Krzyżem Walecznych, Krzyżem AK
oraz wieloma innymi odznaczeniami i medalami.

Pogrzeb odbędzie się w Kaplicy Putney Vale Crematorium,
15 lutego 2016 r. o godz. 16.20

Kochanego męża i ojca żegnają

Nr 44
Niedziela, 11 listopada 2007
Sunday, 11 November 2007
Rok 47

tydzień polski



FOT. PIOTR GULBICKI

I W niedzielę mija 89. rocznica odzyskania przez Polskę niepodległości. 123 lata zaborów, brak własnej państwowości. Byliśmy przygotowani na niepodległość?

Jeszcze pięć lat wcześniej, w 1913 roku, nikt poważnie o tym nie myślał. Jednak I wojna światowa dużo zmieniła. Powstawały polskie formacje wojskowe, ożywiona działalność prowadzili politycy. Szukano sojuszników, przy wsparciu których można by wskrzesić państwo polskie. W tym sensie ta wyśniona, niepodległa Rzeczpospolita, nie spadła nam z nieba tak nagle. W listopadzie 1918 roku mieliśmy wielu doświadczonych oficerów, służących wcześniej w różnych armiach zaborczych; byli żołnierze zaprawieni w bojach na wszystkich frontach I wojny światowej. Była też całkiem pokaźna grupa urzędników administracji. Pamiętajmy, że Polacy mieli swoich reprezentantów w parlamentach państw zaborczych, co później można było sporytkować w wolnej już Polsce.

I Jednak, jeśli chodzi o Sejm II RP, to w praktyce różnie to wyglądało. Skończyło się sławetnym przewrotem majowym...

...który *notabene* też niewiele zmienił. Owszem, było różnie, ale takie są uroki demokracji. Animożje, sprzeczności, sięgające głęboko korzeniami różne koncepcje dotyczące przyszłej

PRZYSTANEK NIEPODLEGŁOŚĆ

Z profesorem **Janem Ciechanowskim**, polskim historykiem od ponad pół wieku mieszkającym w Anglii, rozmawia Piotr Gulbicki

Polski znajdowały wtedy ujęcie w różny sposób. Faktem jest, że nie wszyscy dorosli do nowej roli, jednak to nie tylko problem tamtych czasów.

I A społeczeństwo? Kiedy Piłsudski na czele swoich Strzelców wyruszał z Krakowa do Kongresówki w 1914 roku większość ludzi pukała się w czoło...

Zawsze jest tak, że są elity, które stają w pierwszym szeregu; one wytyczają drogowskazy działania, dają przykład. Tak było w Powstaniu Listopadowym, w Powstaniu Styczniowym, podczas Wielkiej Emigracji. Ale w ostateczności to społeczeństwo i jego poparcie decyduje o fundamentalnych zmianach. Oczywiście, konieczni są charyzmatyczni przywódcy, którzy staną na czele, jednak jeśli nie mają za sobą poparcia mas, sami nie nie wskazują.

I Tyle że nawet takie poparcie niewiele by dało, gdyby nie sprzyjały okoliczności zewnętrzne...

Nie ulega wątpliwości. Jedyłą możliwością odrodzenia państwa polskiego był konflikt między zaborcami, głównie Niemcami i Rosją. To był warunek *sine qua non*. Jednak równie ważne było to, jak potoczą się losy I wojny światowej. Niezależnie bowiem od tego czy wygrałaby Rosja, czy Niemcy, Polska niewiele by na tym zyskała. Najprawdopodobniej utworzone zostałyby niewielkie satelickie państewko polskie, całkowicie uzależnione od swoich protektorów. Charakterystyczne, że Zachód, który wcześniej popierał niepodległościowe dążenia Polaków, z czasem zaczął się z tego powoli wycofywać.

I Zadecydowała rewolucja w Rosji?

To był punkt przełomowy dla sprawy polskiej. Anglii i Francji obawiającej się bolszewików nie pozostawało nic innego jak dążyć do utworzenia silnego państwa polskiego, jako swoistego buforu na Wschodzie. Zauważmy, że przywódcy Białych – Denikin, Kol-

czak, Wrangler i inni – nawet nie chcieli słyszeć o takim rozwiązaniu.

I Od lat wśród historyków trwa spór – Piłsudski czy Dmowski? Kto jest faktycznym ojcem II Rzeczypospolitej?

Zasługi jednego i drugiego są nie do przecenienia. Piłsudski był bardziej praktykiem, działaczem, żołnierzem; z kolei Dmowski to typowy dyplomata, teoretyk. Obaj mieli zupełnie odmienne koncepcje. Piłsudski drogę do utworzenia państwa polskiego widział w sojuszu z Niemcami i Austrią, jednak obserwując to, co się dzieje na froncie, w porę zmienił zdanie. Odmówił złożenia przysięgi na wierność cesarzowi, został internowany w Magdeburgu, dzięki czemu mógł w glorii bohatera wrócić do Warszawy i objąć władzę. Z kolei Dmowski chciał oprzeć się na Rosji. Jednak i on w porę się zorientował, że to nierealne i wyjechał do Paryża, gdzie utworzył pełniący rolę rządu polskiego na emigracji Komitet Narodowy Polski.

I Obaj też różnili się co do kształtu przyszłego państwa polskiego...

I to znacznie. Koncepcja Piłsudskiego opierała się na federacjonizmie, czyli próbie powrotu do Polski Jagiellonów – z Ukrainą, Litwą, Białorusią. Doszło do słynnej wyprawy kijowskiej, potem do kontrnatarcia Armii Czerwonej, powstrzymanej w ostatniej chwili na przedpolach Warszawy. Dopiero po przewrocie majowym w 1926 roku Piłsudski zaczął forsować politykę równego dystansu wobec Rosji Sowieckiej i Niemiec.

Jeżeli natomiast chodzi o Dmowskiego to dowodził on, że dla nas, Słowian, naturalnym sojusznikiem jest Rosja, a największym wrogiem – Niemcy; Niemcy, które nigdy nie pogodziły się z utratą Śląska czy Pomorza, a więc obszarów dla Polski strategicznych. W przeciwieństwie do koncepcji federacjonistycznej Dmowski forsował wizję Polski narodowej. Tyle że w ówczesnych warunkach, kiedy kraj w

Dokończenie na str. 5 ➡

PRZYSTANEK NIEPODLEGŁOŚĆ

Dokończenie ze str. 1 ➡

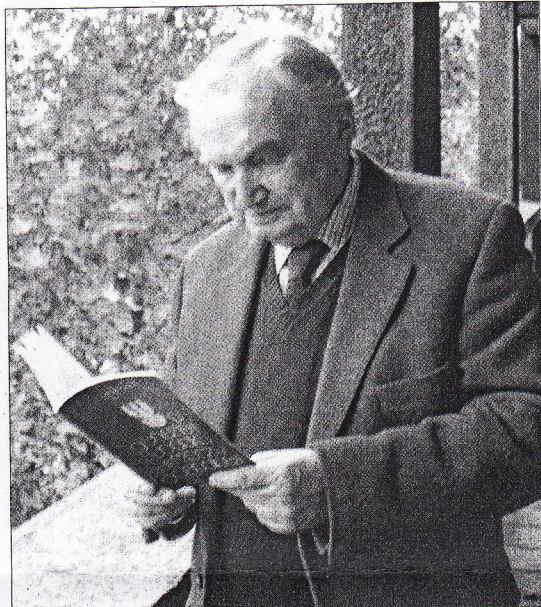
jednej trzeciej zamieszkańcy byli przez mniejszości etniczne, był to wariant zupełnie nierealny.

Mimo różnic i animozji Piłsudski i Dmowski potrafili ze sobą współpracować...

Nie zawsze i nie wszędzie, ale w godzinie największej próby, podczas kongresu w Wersalu – gdzie decydowała się kwestia przyszłych granic Polski – rzeczywiście szli ramię w ramię. Piłsudski, który sam w kongresie nie uczestniczył, zdał się tam całkowicie na pana Romana – jak go nazywał. I Dmowski, rzeczywiście, nie zawiódł.

Rok 1945, Polska wpada w objęcia Wielkiego Brata ze Wschodu. Karty już wcześniej zostały rozdane...

W sytuacji, kiedy Polskę od Niemiec „wyzwoliła” Armia Czerwona, a nie jak wcześniej przypuszczano siły anglo-amerykańskie, nie było innej możliwości. Nie zapobiegło temu nawet bohaterstwo, ale tragiczne Powstanie Warszawskie – militarnie skierowane przeciwko Niemcom, a politycznie przeciwko zakusom Stalina. Stalin mógł dzielić swój tort, ale nie można zapominać o tym, że decyzje dotyczące powojennego ładu za-



FT: PIOTR GULECKI

nowa; kraj, głównie pod względem gospodarczym, był wrakiem. Tu skojarzenia z początkami II Rzeczypospolitej nasuwają się same.

Niektórzy porównują Wałęsę z Piłsudskim...

To dość ryzykowne. Działali w innych czasach, w innych uwarunkowaniach. Obaj mieli i mają swoich zagorzałych zwolenników, ale i równie nieprzejednanych przeciwników. Natomiast jedno jest pewne – obaj odegrali wielką rolę w historii Polski i obaj są symbolami swoich czasów.

Charakterystyczne jest jednak to, że ikony niepodległościowej opozycji, by wymienić chociażby Gwiazdę, Walentynowicz, Wyszkowskiego, Macierewicza czy Świątônia, twierdzą wprost, że Wałęsa był komunistycznym agentem.

Wałęsa sam się przyznał, że coś, kiedyś, gdzieś tam podpisał. Czy to jednak miało wpływ na jego działalność, na to, co było później? Liczą się fakty, a te są takie, że komunizm już nie ma i to w dużej mierze właśnie dzięki „Solidarności”, której przywódcą był Wałęsa. Rzecz w historii niespotykana – zmienił się system i to praktycznie bez rozlewu krwi.

Jednak, przynajmniej, zmienił się głównie dzięki zapaści gospodar-

czej... Zgadza się. Przegrany wyścig zbrojeń z Zachodem, pogłębiające się różnice w technice, coraz większy dystans do najbardziej rozwiniętych państw świata – to wszystko prawda. Ale pamiętajmy też o Rewolucji Węgierskiej, Praskiej Wiośnie, czy polskich zrywach, uwiecznionych powstaniem „Solidarności”. Ruchy oddolne, sprzeciw społeczeństwa, dysydenci – te wszystkie działania miały ze sobą związek, układały się w jedną całość.

Do tego konflikt w Afganistanie...

To był ostateczny początek końca sowieckiego imperium. Zaraz potem wydarzenia w Polsce, Sierpień '80. Tak zwani pragmatycy na Kremlu zdawali sobie sprawę, że w takim kształcie imperium długo nie przetrwa. Doskonale rozumiał to Andropow, a potem kontynuujący jego linię Gorbaczow. Kierownictwo sowieckie odeszło od doktryny Breżniewa, zaczęło prowadzić bardziej elastyczną politykę. Pojawiły się próby reform oraz zachowania status quo – niekoniecznie już pod szyldem komunizmu... ■

padały na konferencjach w Teheranie, Jaltcie i Poczdamie przy współudziale i aprobachce przywódców Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych. To ironia losu, że Polska – kraj, który wniósł tak ogromny wkład w pokonanie hitlerowskich Niemiec, został w ten sposób potraktowany.

Mówi się, że w XX wieku Polska dwukrotnie odzyskała niepodległość.

I tak jest w istocie. Oczywiście, sytuacja w 1989 roku była nieporównywalna z tą w 1918. W końcu wcześniej, przez niemal pół wieku, istniało PRL – jakby nie patrzeć, państwo uznawane przez społeczność światową. Jednak z drugiej strony nikt nie zaprzeczy, że nie były to rządy suwerenne, a strategiczne decyzje zapadły w Moskwie. Po upadku wszystko trzeba było

Home Administrator (part-time)

J.P.
5.2.16.



prof. JAN MIECZYŚLAW CIECHANOWSKI

Urodzony 30 kwietnia 1930 roku w Warszawie.

Zasłużony weteran, żołnierz Armii Krajowej,
uczestnik Powstania Warszawskiego.

Wybitny badacz historii najnowszej,
wykładowca akademicki, członek polsko-brytyjskiej
komisji historycznej. Autor wielu publikacji naukowych.
Zasłużony dla promocji Polski i jej historii.

Odnaczony Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski
i dwoma Krzyżami Walecznych
za usługi położone w służbie dla Ojczyzny.

Zmarł 13 stycznia 2016 roku w Londynie.

Rodzinie Zmarłego
wyraży głębokiego współczucia składa

Witold Sobków
Ambasador RP w Londynie
wraz ze współpracownikami

Dzwoń do domu
z Komórki 2p/m

1. Wwółli DZIENNIK na 81616 po \$5 kredytu

J.P.
5.2.16.

Senat i społeczność akademicka
Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie
z wielkim żalem żegnają



prof. dr JANA MIECZYŚLAWA CIECHANOWSKIEGO

uczestnika Powstania Warszawskiego,
wybitnego polskiego historyka, badacza
i nauczyciela akademickiego University College London,
doktora honoris causa PUNO.

Cześć Jego Pamięci

opłat
celow

albo
UK

5p/
na
789 Helic

CO
- TAL

anie dok

Prosto... S
between 1.5p
(15 rates). Check
moss specific
admission require
entire stock
confirmation
expiration day

Z ARCHIWUM DZIENNIKA

DzP z 5 września 2010 r.

Przez całe dziesięciolecie emigracja – jakkolwiek zróżnicowana wewnętrznie – żyła jedną wspólną ideą; mimo różnych podziałów, kierunek działań był jeden, najważniejszy: wolna Polska. Cel został osiągnięty, kraj odzyskał niepodległość, ale wówczas zabrakło emigracji koncepcji dla siebie. Innych idei, dróg rozwoju. Zabrakło klarownej wizji na przyszłość.

Ten temat przewijał się już przez łamy „Dziennika” – dziś rozmawiamy z prof. Janem Ciechanowskim.

Zabrakło nam tchu

– Polska odzyskała niepodległość, stała się partnerem wśród demokratycznych krajów Europy i świata, czego poświadczeniem jest przynależność do NATO i członkostwo w Unii Europejskiej – mówi prof. Ciechanowski. – W tych warunkach o bezpieczeństwo Polski możemy być spokojni. Spełniły się nasze emigracyjne dążenia, zrealizowały aspiracje. Pytanie: co dalej emigracja? Mam wrażenie, że zabrakło nam tchu. Osiedliśmy na mieliźnie i stale tam tkwimy – mówi prof. Ciechanowski.

I zaraz dopowiada:

– Można raz jeszcze stwierdzić, że emigracja w ogromnej mierze odegrała swą rolę. Polska jest niepodległa, mamy z krajem dobre relacje. Raz jeszcze oświadczyć, że czyn spełniony i wydać rozkaz: Rozejść się! Puścić ludzi do domów i na tym koniec...

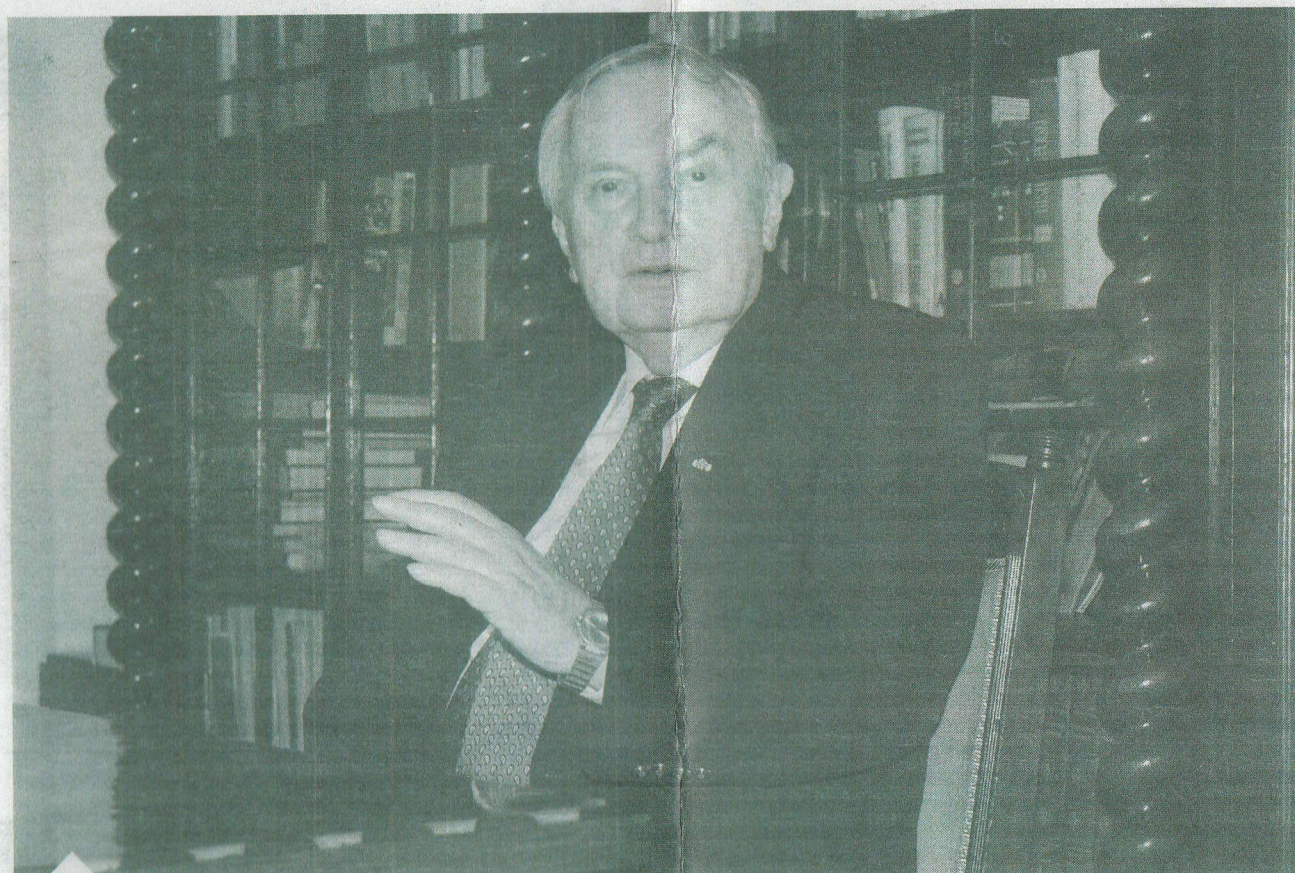
O polskość w szeregach

Do Polski wolnej dojdziemy, może nie wszyscy, ale dojdziemy – mówił generał Anders do swych żołnierzy. Miał rację, ale doczekali tego nieliczni. I po tak wielu latach, że nikt nie wrócił.

– Myśmy o tym marzyli, nie do końca wierzyli, że to się stanie za naszego życia, wielu tego nie doczekało – potwierdza prof. Ciechanowski.

A przecież dziś oni są „stąd”, tu mają swe domy, nie w Polsce, tak dalece innej od tej, którą opuszczali. Co więcej, Polacy na Wyspach Brytyjskich to kilka generacji. A emigracja – bez wnikania w nazewnictwo – trwa nadal i to w skali dotąd niespotykanej. Tego nie można lekceważyć.

– Skoro pierwotne, nadrzędne cele, którym służyła emigracja, zostały spełnione –



Prof. Jan Ciechanowski

JAROSŁAW KOŹMIŃSKI

Emigracyjna mieliżna?

Ostatni raport

– Zachowanie emigracyjnego dorobku to także

Bardziej polscy niż nasze dzieci

– Nasze dzieci zrobiły karierę na model angielski – potwierdza prof. Ciechanowski. – Są świadome swych polskich korzeni, ale poszły śladem swych brytyjskich rówieśników. Na przykładzie mojej rodziny łatwo to pokazać. Moja żona jest Angielką, ale córki nie stroniły od polskości. Młodsza bardzo zbliżyła się do spraw polskich, gdy Karol Wojtyła został papieżem. Nawet wyjechała do Polski i uczyła na Uniwersytecie Warszawskim języka angielskiego. Mając ojca Polaka, obie poczuwają się do polskości, ale w szerszym, czy bardziej ogólnym wymiarze. Na pewno nie tego w emigracyjnym wydaniu – passe. Tymczasem my musimy mieć jakichś następców. Dla polskiego środowiska jedyną szansą są ludzie, którzy przybyli z kraju. Oni są bardziej

Do Polski wolnej dojdziemy, może nie wszyscy, ale dojdziemy – mówił generał Anders do swych żołnierzy. Miał rację, ale doczekali tego nieliczni. I po tak wielu latach, że nikt nie wrócił.

– Myśmy o tym marzyli, nie do końca wierzyli, że to się stanie za naszego życia, wielu tego nie doczekało – potwierdza prof. Ciechanowski.

A przecież dziś oni są „stąd”, tu mają swe domy, nie w Polsce, tak dalece innej od tej, którą opuszczali. Co więcej, Polacy na Wyspach Brytyjskich to kilka generacji. A emigracja – bez wnikania w nazewnictwo – trwa nadal i to w skali dotąd niespotykanej. Tego nie można lekceważyć.

– Skoro pierwotne, nadrzędne cele, którym służyliśmy, zostały spełnione – świat się zmienił, a z nim Polska – więc i my postawmy sobie inne zadania – komentuje prof. Ciechanowski. – Dziś wyzwaniem emigracji jest, by utrzymać polskość w naszych szeregach. Zadać należyce o najstarszych, czyli emigracyjną przeszłość, i jej przyszłość, czyli edukację najmłodszych. Potrzebny jest do tego koncept działań. Komitet wykonawczy. Protektorat prezydenta Komorowskiego, opieka ambasador Tuge-Erecińskiej – mówi prof. Ciechanowski.

Nie ulega wątpliwości, że jedną z głównych naszych trosk powinno być zadbanie o dorobek kulturalny, artystyczny, jak i polityczno-wojskowy emigracji niepodległościowej. Ostatecznie jest to niemala część współczesnej historii Polski.

O ile z tematyką polityczno-wojskową z powodzeniem zajmuje się Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego, o tyle inne sfery aktywności emigracji wymagają opieki. Zagadnienia związane z różnymi aspektami życia codziennego, historią emigracyjnych instytucji, stowarzyszeń czy związków, aktywnością życia społecznego i kulturalnego, nauki, szkolnictwa i sportu powinny mieć swych badaczy i propagatorów.

Kapitały, fundacje...

– Jest emigracyjny dorobek, który należy zachować, całościowo opisać – mówi prof. Ciechanowski. – Jako historyk jestem na tym punkcie szczególnie uczulony. Brakuje mi zarówno dzieł ogólnych poświęconych emigracji, jak i prac szczegółowych, dotyczących wybranych zagadnień. Prac naukowych i popularyzatorskich. Najważniejsze jest to, że właśnie nam powinno na tym najbardziej zależeć. My powinniśmy zadbać o zachowanie emigracyjnego dorobku i jego opisanie. Choćby fundując stypendia – akcentuje prof. Ciechanowski.

Emigracyjna mielizna?

– Ważne cele osiągnęliśmy dobre dwadzieścia lat temu – przypomina prof. Jan Ciechanowski. – Niech dziennikarze spytają naszych aktywistów i prezesów: O co wam chodzi dzisiaj, o co się staracie, jaki jest wasz plan działania?

Ośrodki badawcze w kraju interesują się dorobkiem emigracyjnym. Ideałem byłoby połączenie działań, wspólna dyskusja nad tematyką badań. Najlepiej jednak, by miejscem tych działań był sam Londyn, Środowisko emigracji, jej instytucje.

Ale nie ma przecież u nas żadnej organizacji tego rodzaju. Nie ma mecenasów ani z puli emigracji politycznej, która miała kapitały, ani żadnej innej. A przecież temu celowi powinny służyć fundacje. One mogłyby wpływać na kształtowanie naszej polityki historycznej.

Ostatni raport

– Zachowanie emigracyjnego dorobku to także upowszechnianie wiedzy o naszych osiągnięciach – podkreśla prof. Ciechanowski. – Czy w roku 70-lecia Bitwy o Wielką Brytanię pamięta się o tym, że 11 procent strąconych samolotów niemieckich to dzieło polskich pilotów? Inna sprawa jest rola polskiego wywiadu – mówię o tym jak tylko mogę najczęściej – 44 procent wszystkich wiadomości, które Brytyjczycy otrzymywali z Niemiec, Polski i krajów okupowanych w Europie pochodziło ze źródeł polskich. Polski wywiad działał na wszystkich frontach: w Afryce Północnej, na Bliskim i Dalekim Wschodzie, w obu Amerykach, w krajach neutralnych. Miał zasięg niemal światowy. To są tysiące dokumentów. Jeśli my sami nie dbamy o upowszechnianie tych osiągnięć, to trudno dziwić się niewiedzy innych. Niestety i strona Polska, i my robimy zbyt mało, by świat się dowiedział, że gdyby nie nasz wywiad, wojna mogłaby trwać znacznie dłużej – mówi prof. Ciechanowski.

– Jako historyk uważam, że emigracja powinna zdać swój ostatni raport – kontynuuje prof. Ciechanowski. – Co się udało dokonać, czego nie. Wśród porażek wskazać należy na jedną największą: brak w środowisku kolejnych pokoleń. Nie wciągnęliśmy do naszych organizacji „nowego narybku”, nie zapewniliśmy następców, nie wychowaliśmy ich, by przejęli nasze sztandary. Rozgoryczeniu najstarszych towarzyszy frustracja i niebezpieczne hasło: „Po nas choćby potop” – mówi prof. Ciechanowski.

W komentarzu tych słów wyjść trzeba od opinii, że poczucia emigracyjności się nie dziedzić. Dzieci emigrantów mają inny światopogląd, zainteresowania i priorytety. Żeby ich wciągnąć w życie polskie, polonijne trzeba je było uczynić atrakcyjnym dla wszystkich. Najstarszemu pokoleniu trudno było z tym przejść do porządku dziennego. Nie zmieniało pryncypiów ani statutów.

Bardziej polscy niż nasze dzieci

– Nasze dzieci zrobiły karierę na model angielski – potwierdza prof. Ciechanowski. – Są świadome swych polskich korzeni, ale poszły śladem swych brytyjskich rówieśników. Na przykładzie mojej rodziny łatwo to pokazać. Moja żona jest Angielką, ale córki nie stroniły od polskości. Młodsza bardzo zbliżyła się do spraw polskich, gdy Karol Wojtyła został papieżem. Nawet wyjechała do Polski i uczyła na Uniwersytecie Warszawskim języka angielskiego. Mając ojca Polaka, obie poczuwają się do polskości, ale w szerszym, czy bardziej ogólnym wymiarze. Na pewno nie tego w emigracyjnym wydaniu – passe. Tymczasem my musimy mieć jakichś następców. Dla polskiego środowiska jedyną szansą są ludzie, którzy przybyli z kraju. Oni są bardziej polscy niż nasze dzieci – mówi prof. Ciechanowski.

Dzieci pokolenia żołnierskiego to ludzie zawodowo czynni, którzy osiągnęli sukces finansowy, rozwinęli karierę w środowisku brytyjskim. Często przemieszczają się w ślad za lepszą pracą i standardem życia. Polonia rozprasza się. Polskie dzielnice (jak choćby Ealing w Londynie) już nie są zamieszkiwane tak licznie przez kolejne pokolenia. A w ślad za rozproszeniem brytyjskich Polaków osłabieniu ulegają więzi środowiskowe, organizacyjne. Łatwiej o kontakt, gdy jest się zwartym, gdy chodzi się do tego samego kościoła, klubu czy tych samych sklepów, a dzieci uczęszczają do tej samej szkoły. Dzięki awansowi wynikającemu z własnej pracy takiego bieżącego kontaktu nie ma.

Sprawa jest nader jasna i klarowna. By dana grupa społeczna miała wpływ, musi chodzić na wybory i musi pokazać, że głosuje w sposób zorganizowany. Tak by można było powiedzieć, że Polacy wspierają jednego kandydata. Najlepiej kandydata swojego, jeśli nie go nie ma, to takiego, na którego stawiają liderzy polskich organizacji. W niedawnych wyborach lokalnych ani na Ealingu, ani na Islingtonie nie udało się Polakowi zdobyć mandatu radnego.

Lobbing czy jeremiady

Podsumowując rozmowę profesor podkreśla, że Polonia brytyjska ma solidne zaplecze i potencjał. Ale tkwi w stagnacji:

– Ważne cele osiągnęliśmy dobre dwadzieścia lat temu – przypomina prof. Ciechanowski. – Niech dziennikarze spytają naszych aktywistów i prezesów: O co wam chodzi dzisiaj, o co się staracie, jaki jest wasz plan działania?

I zadajmy o uzyskanie odpowiedzi. Bo na jeremiady szkoda czasu.